

2021

kolejny lecz nowy rok
bliżej czy dalej start czy restart
życzenia spływają do mnie po mnie
gosczą się ciotka nadzieja z wujkiem
zawodem

spijamy toasty rozpijamy wiarę w nie
przyszłość mówi że już przyszła
otworzyłem skarbonkę starych myśli
kilka przetrwało niektóre czekają na lifting
znowu dwie przyjaźnie dołączyły do
pozagrobowych
lustro coraz bardziej nie dowierza
nie wie czy coraz mniej czy coraz więcej mnie
wolę duży ścienny kalendarz nie traci kartek
trzyma przy sobie każdy dzień
czarny czerwony zielony i szary
tworzą swój porządek wplatają się w klatki
życia

2021 to cyfrowy szyfr który
zamyka je i otwiera

Poezja versus proza

świat zakleszczył się w prozie
dni pod specjalną troską
metafory przestały oddychać
świeżą zielenią bez troski
natchnienia co żywi się
samym sobą nie musi nie spełnia

nie płyną już z prądem liście na wietrze
sowa dała się zahukać
stoki gór mogą się stoczyć nie roztoczyć
klika polityków wpisuje nas w urojone
paradygmaty istnienia

a ja wciąż budzę swoje sny
chciałyby prześnić roześnić choć trochę
tak rzeźkich w trosce poszarzałych
w kolorze dni pod dyktando

chciałbym móc coś wymyślić własnego
choćby na kłopot zachwianą przyszłość
poplątanie nowych ścieżek
odpowiedzialność nie za innych

mógłbym się pogubić tylko po to
by móc się radośnie odnaleźć
rozkołysać parę wersów na obłoku albo
prozę paroma metaforami ratować

Szczęśny
Wroński

I
mam napisać wiersze
zlecono mi je

jak zleca się wykonanie wyroku
należy zaopatrzyć je datą i godziną

jednak nikt nie jest w stanie przewidzieć
czy to godzina urodzin

może czas odejścia
wibruje we mnie ten przymus

trujący i nachalny
nie do odrzucenia

II

stawiam litery i słowa
wychodzą ze mnie obce

nie zdążyły się oswoić
we mnie ani poza mną

bo po co to właściwie znaczy
i gdzie jest ta granica

bo jeżeli jej nie ma
to cały ten ruch jest fikcją

która nawet nie boli

III

dobierają się do ciebie
na alei trzech wieszczów

chcą wymienić twój nos język
na cos bardziej podatnego

co dałoby się wcisnąć
w rytm który zniewala

IV

ten rytm bije po oczach
wrywa rzęsy i brwi

ludzie klaszczą
bawią ich oczodoły

i stają się atrakcyjny
noszą mnie na rękach

fabrykują relikwie
z mojej czarnej krwi

V

to piąty wiersz na zlecenie
jak piąta kolumna

prostackie skojarzenie
wbija mi klin w środek czoła

tak idę czołorożec
nadziewają się przechodnie

bledną kolory
jasności i cienie

w ciałach
przeciętych na pół

VI

to ma być wesoły wiersz
nakazuje zleceniodawca

niech świadczy urodę świata
intymność małych ojczyzn

tajemnice młodej kobiety
która znalazła nowego

przechadza się z nim po galerii
i kwitnie produkcja potencji

festiwal życia trwa

VII

dlatego mam się nie cieszyć
gdy śmierć jest nieobecna

wyrzucono ją ze słowników
stała się tylko słowem

znakiem bez znaczenia
dłatego kobiety z reklam

bawią się przedmiotami

b r z ę c z y d ł o

unasza się nad ekranami
plazmowych wydzielin

25

czy to co we mnie
wie co pisze
czy wie że właśnie z tą chwilą
podmiot liryczny staje się trzecią osobą
nim rozsypie się gramatyka
rytm następujących po sobie zdań
poetyka zapytań
co to jest
do diaska co to jest
i zastęp do kurwy nędzy
już zwierza szyki
niech to szlag!